Opłacono ryczałtowo. Cena gr.: 20

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata:
W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.
Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń:
Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 43. | W Cieszynie, dnia 23 października 1931. | Rocznik II

Drugi akt tragedji brzeskiej.

Kilka zaledwie dni dzieli nas od chwili, gdy wodzowie ludu polskiego staną przed sądem. Nie będzie to sąd przysięgłych w Krakowie, jakby tego wymagała konstytucja, ale już w Polsce przywykliśmy do omijania sądów właściwych, jeżeli pewnym czynnikom są nie na rękę.

Setki świadków, dziesiątki obrońców i liczni korespondenci pism krajowych i zagranicznych jadą do Warszawy, by być świadkami rozpatrywania sprawy brzeskiej, może najsmutniejszego zjawiska w dobie powojennej na tle życia polskiego.

Poza słynnym protestem profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w sprawie brzeskiej, poza protestami rozmaitych stowarzyszeń, związków uczciwych i sumiennych ludzi, sprawa ta jeszcze więcej narobiła wrzawy poza granicami państwa. W kraju było dość na ten temat kpinkarzy, którzy nawet odzywali się, że „cała afera brzeska jest przesadzoną i przejaskrawioną, gdyż nawet „męczennicy brzescy na władze brzeskie nie wnieśli doniesienia i sami na rzekome złe postępowanie z nimi zupełnie się nie skarżyli." Słyszeliśmy tylko, że począwszy od p. Kostka Biernackiego poprzez majora Ryszanka, kapitana Kaciukiewicza do ostatniego klucznika tych kaźni, jak bito po twarzy byłego posła Bagińskiego, czytaliśmy o Korfantym, przywódcy powstańców polskich, że mu kazano kubły nosić z nieczystościami, czytaliśmy, że trzykrotnego premjera ministrów i kawalera orderu „Białego orła", Witosa, karmiono gorzej od zwierząt domowych, czytaliśmy, że posła robotniczego Libermanna jeszcze w drodze do Brześcia skatowano, a potem obchodzono się z nim wprost haniebnie.

Rozpatrując te wieści o Brześciu, niejeden zrozumieć nie może, co się stało. Dlaczegoż posłowie sponiewierani nie wnieśli skargi z powodu złego obchodzenia się z nimi? Dlaczego oficerowie Brześcia, nazwani „oprawcami", katami itd., nie obrazili się?

Pytano się i mnie nieraz i nie dwa, dlaczego mój przyjaciel Dr. Putek, nie wypisze wszystkiego, co go spotkało w Brześciu, dlaczego to prezes Witos nawet nie chce mówić o Brześciu? Czy ich nie rozumiecie? Czy oni to są dziadami z Bielan, czy z Kalwarji, by oblewać się łzami i pokazywać znaki ciegów i tortur brzeskich? Czy mają wzbudzić litość u satrapów, choćby u ludu? Nie, tego się nikt po nich niech nie spodziewa. Znamię ich męczeństwa noszą w duszy, a duma nie pozwala im się nawet użalić. Zacięli zęby i zacisnęli ręce, ale skarżyć się nie będą. Znam ich osobiście. Czy może kto uwierzyć, że jest na świecie coś, coby ugięło Bagińskiego, czy Putka, coby zmieniło Witosa, który wyrzekł raz słowa, że „jest jak kamień i nie drgnie, choćby go ktoś nożem rznął".

Może jeszcze nie jest dopełnipona miara cierpień, ale nadejdzie chwila, gdy naród na drodze legalnej zażąda rachunku. W tych ciężkich chwilach jedna jest pociecha. Wodzowie ludu spoglądać mogą na zgrane i karne szeregi chłopa polskiego, który masowo wypiera się zdrajców. Pod hasłem podniesienia moralnego i materjalnego wsi polskiej skupione szeregi spoglądają dziś w stronę wodzów i oczekują odwagi i niezłomności i wierzą, że nie daleka jest chwila wolności i sprawiedliwości, chwila odrodzenia się Polski ludowej. Za wodzami ludu przemawia słuszność sprawy, za nimi przemawia także cnota i honor narodu polskiego. To też nie o litość chodzi, chłopi, lecz o wytrwanie, karność i wiarę w zwycięstwo.

Stanisław Szczepanowski, b. poseł.

Opozycja grozi opuszczeniem Sejmu.

Przy omawianiu nowego projektu zmiany regulaminu sejmowego, zdążającego do zupełnego zakneblowania ust posłom opozycji, przyszło w Sejmie do wielkiej burzy. Poseł **Śledziński** skierował do b. ministra Cara okrzyk **„pan jest niszczycielem prawa"**, za co Marszałek wykluczył go z posiedzenia, a gdy poseł Śledziński wyjść nie chciał, marszałek Świtalski wezwał straż marszałkowską celem wyniesienia go. W obronie posła Śledzińskiego wystąpili posłowie lewicy a zwłaszcza posłanka Szpringerowa. Poseł Śledziński następnie sam wyszedł. Wtedy poseł Wyrzykowski z Klubu Ludowego, zwracając się w kierunku p. Cara i marszałka Świtalskiego, zawołał: „Śledziński 6 lat przesiedział w katordze za walkę o niepodległość Polski, gdzie wtedy byli pp. Car i marszałek Świtalski? Za ten okrzyk marszałek wykluczył posła Wyrzykowskiego z jednego posiedzenia, a gdy ten miejsca nie opuścił i wyraźnie oświadczył, że nie wyjdzie, Marszałek postawił wniosek o wykluczenie posła Wyrzykowskiego na miesiąc, co oczywiście sanacyjna większość skwapliwie uchwaliła. Powstała ogromna wrzawa i okrzyki na lewicy i zaintonowano pieśń „Gdy naród do boju".

Poseł Stroński imieniem prawicy a poseł Piotrowski imieniem socjalistów zapowiedzieli, że wobec odbierania posłom opozycji możności wypowiadania się, **„stanie przed nimi pytanie, czy w Sejmie są jeszcze potrzebni"**.

Sytuacja jest napięta. Sąd w sprawie Brześcia prawdopodobnie ją jeszcze bardziej zaostrzy. Wiele przemawia za tem, że **opozycja będzie musiała opuścić Sejm i przejdzie do walki na innym terenie.**

W Niemczech wciąż niepokoje.

W parlamencie Rzeszy zwyciężył jeszcze mąż zaufania prezydenta Hindenburga, Brüning, uważany za przedstawiciela demokracji i popierany przez socjalistńw. Niemniej okazało się, że przeciwko 294 głosom nie bardzo zgranej demokracji stanęła zwarta opozycja nacjonalistów różnego autoramentu, rozporządzająca 270 głosami i mająca na swe zawołanie tysiące uzbrojonych bojówek. To też już po zwycięstwie Brüninga przeżyły Niemcy **zamieszki tych bojówek** w mieście Brunświku z okazji kongresu hitlerowców. Około 100 tysięcy hitlerowców demonstrowało w mieście Brunświku. Przyszło nawet do walk ulicznych z robotnikami, wskutek których zraniono około 160 osób. Jest to przygrywka do tego, do czego pcha Niemcy nagromadzona nienawiść społeczna i narodowa. Rząd Brüninga ma przed sobą niebywale ciężkie zadanie; czy zdoła opanować sytuację, jest conajmniej wątpliwe.

Czy odwrót Japonji?

Pisma donoszą o wycofywaniu wojsk japońskich z Mandżurji. Byłaby to kapitulacja Japonji pod naciskiem Ligi Narodów i Stanów Zjedn. Ameryki Półn. W najbliższych dniach okaże się, czy tak jest w istocie, albo czy też tylko mamy do czynienia z wiadomością tendencyjnie puszczoną w świat przez czynniki w konflikcie tym zainteresowane.

Podwyższenie opłat pocztowych i stemplowych

Z dniem 15 b. m. wprowadzona została nowa taryfa pocztowa, na podstawie której opłata za:

list zwykły w kraju obecnie wynosi **35 gr**, za kartkę pocztową **25 gr**, za druk **10 gr**, za list polecony **90 gr.** Podwyższono również opłaty od przekazów pieniężnych pocztowych, przesyłek paczek i rozmów telefonicznych.

Komisja sejmowa ma w najbliższych dniach rozpatrzeć projekt podwyższenia opłat stemplowych. Projektowana jest podwyżka opłat stemplowych od 30 do 40%.

Olbrzymia manifestacja antysanacyjna na Podhalu.

W niedzielę, 18 października odbyła się w **Nowym Targu** olbrzymia manifestacja górali ziemi Podhalańskiej, skierowana przeciw sanacji, urządzona przez Stronnictwo Ludowe na Podhalu.

Wzięło w niej udział przeszło 4.000 górali. Zebranie manifestacyjne obmyślone było początkowo jako Zgromadzenie poufne do sali „Sokoła" w Nowym Targu.

Sala „Sokoła" odstąpiona została przez Prezesa Sokoał na ten cel, atoli Starostwo nowotarskie, zaniepokojone żywiołowym ruchem ludowym na Ziemi Podhalańskiej wywarło presję urzędową na wydział Sokoła, aby cofnął udzielone już zezwolenie na użycie sali, grożąc w przeciwnym razie rozwiązaniem „Sokoła" nowotarskiego.

Groźba odniosła skutek. Wydział Sokoła złamał bowiem umowę o najem sali, mimo to jednak manifestacja odbyła się, a z zamierzonego początkowo zebrania poufnego — siłą faktów **przemieniła się ona na wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem.** Odbyło się ono na placu fabrycznym, obok dworca kolejowego, stanowiącym własność p. Polaka. Na zebranie przybył jako reprezentant władzy zastępca starosty Dr. Kurz w celu kontrolowania zaproszeń.

Widząc jednak tysięczne rzesze uznał on sam za niemożliwe wiazanie się biurokratycznemi formalnościami i przyjął do wiadomości, że zebranie to odbyć się musi w interesie bezpieczeństwa i porządku publicznego pod gołem niebem.

To mądre zachowanie się przedstawiciela władzy uchroniło tajny konwentykiel B.B. przed demonstracjami, jakie niewątpliwie w razie rozwiązania zebrania Stronnictwa Ludowego odbyłyby się pod gmachem Rady Powiatowej, gdzie dzięki staroście znaleźli przytułek posłowie z B. B. Sanojca, Gwiżdż, Szyszko, Różak i Hyla — w otoczeniu z trudem zebranych przy pomocy aut powiatowych kilkudziesięciu wiejskich dygnitarzy urzędów gminnych.

Zgromadzenie Stronnictwa Ludowego zagaił Prezes Zarządu Powiatowego p. **Wacław Krzeptowski,** który po stwierdzeniu triumfalnego zwycięstwa idei Ludowej na Podhalu, czego dowodem są te tysięczne rzesze górali obecnych na zebraniu. Wyraził życzenie, by dzisiejsza manifestacja tysięcznych mas góralskich odbiła się echem od skał Gewontu jak długa i szeroka Polska — że chłop polski przekonał się już o kłamstwie sanacji i że murem już stoi we własnej już organizacji chłopskiej pod kierownictwem ubóstwianego wodza swojego Witosa. Poczem powołał Prezydjum zebrania w osobie starca ludowca — p. Reduckiego, Wojciecha Roja, posła Ziemi Podhalańskiej, Dra Dąbrowskiego z Czarnego Dunajca, Dra Przybyły z Krościenka, Dra Sypera z Nowego Targu, Dra Siutego z Czarnego Dunajca, Dra Śpiesznego z N. Targu, inż. Cudzicha z N. Targu, Kamińskiego Wojciecha, naczelnika Gminy z Szaflar, Dra Deca z Zakopanego, Jana Pęksę z Zakopanego, Józefa Curusia z Zakopanego, Jana Kantego Hosanę z Orawy, Michała Duszę z Odrowąża, Edwarda Polaka z N. Targu, Michalczaka z Tylmanowej, burmistrza z Czarnego Dunajca, Czesława Stopkę, Bronisława Polaczka z N. Targu, Wojciecha Zwijacza z Olczy, Karola Zająca z Zakopanego, b. wójta Jana Świdra z Białego Dunajca, Franciszka Latochę z Rogoźnika. Wybrany na przewodniczącego po-

se! Ziemi Podhalańskiej **Wojciech Roj** wyraził ubolewanie, że chłopów wypędza się z sal — kosztem publicznym wybudowanych ,ale że i te praktyki nikogo nie złamią, czego dowodem dzisiejsza manifestacja.

Następnie udzielił głosu b. posłowi **Drowi Putkowi,** którego zebrani przywitali niemilknącemi tysięcznemi okrzykami na cześć jego oraz innych więźniów brzeskich, jak prez. Witosa.Kiernika, Bagińskiego i innych.

Dr. Putek w prawie dwugodzinnem przemówieniu poruszył i omówił wszystko to, co obchodzi i boli dzisiejszą wieś, wzywając chłopów, by przestali ze zgiętemi karkami w cierpliwości znosić gwałty prześladowania i bezprawia i aby w tworzeniu samodzielnej politycznej siły, odważnie wołajacej o prawo i sprawiedliwość — szukali dla siebie lepszej przyszłości.

Przemówienie zostało wysłuchane z zapartym oddechem, a odczytane przez niego zostały pod wrażeniem natychmiast uchwalone następujące rezolucje:

1. **Protest przeciwko ukrytej dyktaturze Piłsudskiego,** która sprowadziła najskrajniejszą nędzę wsi i miast.

2. **Żądanie rozwiązania Sejmu i Senatu i przeprowadzenia nowych wyborów** na zasadzie prawa i uczciwości.

3. Na znak protestu przeciwko gwałtom i bezprawiom, wezwanie do **złożenia mandatów poselskich przez całą opozycję sejmową.**

4. Utrzymanie łączności i solidarności całej opozycji.

5. Założono protest **przeciw niszczeniu samorządu** i nowym sanacyjnym projektom ustaw samorządowych.

6. Ślubowano **wytępić alkoholizm** przez wyrugowanie karczem ze wsi.

Rezolucje wszystkie zostały uchwalone jednomyślnie wśród entuzjazmu, poczem rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp. **Dr. Siuty, Pęksa, Dr. Dec, Wacław Krzeptowski, Kamiński i Dusza.**

Mówcy poruszyli sprawy organizacyjne Podhala, potrzeby łączności całego stanu włościańskiego — niedoli gospodarczej i nędzy ludności, splugawienia życia publicznego przez płatnych najmitów bebeckich, a gdy dyskusja się wyczerpała i przewodniczący podziękował za podniosły przebieg obrad, zebrani zaintonowali pieśń, która dziś już stała się hymnem Stronnictwa Ludowego „Gdy naród do boju wystąpił z orężem"....

Najstarsi działacze góralscy nie pamiętają, by kiedykolwiek na Podhalu odbyła się tak wspaniała i olbrzymia manifestacja ludowa.

Tysięczne rzesze góralskie w odświętnych strojach ludowych ze wszystkich stron Podhala od Szczawnicy, Krościenka, Tylmanowej, nawet ze Spisza, Orawy i z całego Skalnego Podhala nie pominąwszy żadnej wioski — tłumnie pośpieszali na manifestację, jedni pieszo, inni furmankami — a obywatel góral Jan Pęksa cały swój tabor automobilowy po obywatelsku do użytku chłopów oddał, byle tylko umożliwić masom chłopskim wzięcie udziału w tem wielkiem święcie ludowem.

Taka wieś jak **Szaflary, Gromków, Biały Dunajec, Rogoźnik,** wyludniły się na ten czas, tak że żadnego mężczyzny nie było w domu, a nawet obejścia całe puste zostały, bo i kobiety poszły na zebranie.

Zapowiedź manifestacji w Nowym Targu wywołała popłoch wśród podhalańskich „wyskrobków" bebeckich.

Niejaki Drużbacki z Nowego Targu, który w ohydny sposób rzesze góralskie politycznie rozbijał, zląkł się swej odpowiedzialności tak dalece, że ze strachu chodził jak wpół obłąkany, dom swój i Powiatową Kasę Komunalną, której jest dyrektorem — w dzień przed manifestacją zaopatrywał w amerykańskie zamki, kraty i obicia blaszane, tak jak gdyby rzesza uczciwa górali, gromadząca się w Nowym Targu zasługiwała na traktowanie ich jak bandy zbrodniarzy.

Lud to p. Drużbackiemu zapamięta. Na nic się zdały tysięczne ulotki, rozdzielane i wylepiane na Podhalu, skierowane przeciwko Witosowi i Putkowi.

Lud rozumie już te sposoby oszukiwania go, a „Bebesyny" mogą być pewni, że wybory w roku 1930 — były ostatnim aktem komedji, czy zbrodni oszukiwania górali i puszczania do walki chłopa na chłopa.

Manifestacja 18 października wykazała naocznie, że wpływy i mącenia sanacji na Podhalu się skończyły, że całotygodniowe rozbijanie się autami rządowemi dla rozbicia wiecu Stronnictwa Ludowego na nic się nie przydało.

Lud podhalański manifestacją niedzielną dał druzgocącą odpowiedź uwodzicielom „bebeckim".

Płacić, płacić, płacić!

Wrażenia z ostatnich posiedzeń Sejmu.

(Od naszego korespondenta z Warszawy.)

(Skutki przyczynowości. Rekord w uchwalaniu ustaw podatkowych. Pożyczka telefoniczna. Próby urządzenia „niemego" Sejmu i wprowadzenia „rozstroju" w adwokaturze.)

Przy zaciąganiu pożyczki stabilizacyjnej w październiku 1927 r. rząd Polski zobowiązał się w planie stabilizacyjnym punkt 2, części I do prowadzenia reformy systemu podatkowego. Odnośny ustęp według „Monitora Polskiego" z dnia 14 października 1927 r. Nr. 236 brzmi dosłownie następująco: „Rząd przygotuje bezzwłocznie plan reformy systemu podatkowego i przedsięweźmie kroki, niezbędne dla wprowadzenia go w życie, po zasięgnięciu opinji specjalnie utworzonego komitetu." Rząd przygotuje **bezzwłocznie** plan reformy systemu podatkowego, t. zn. zaraz, a w każdym razie jeszcze w 1927 r. Od czasu zaciągnięcia zobowiązania Rządu Polskiego wobec kapitału amerykańskiego do przeprowadzenia reformy systemu podatkowego w Polsce, upłynęły już przeszło 4 lata, doradca finansowy już przed rokiem wyjechał z Polski, a Rząd nie wypełnił dotąd przyjętego na punkcie tak ważnym i czułym, jak system podatkowy. Tej okoliczności zawdzięczamy, że mimo huraganowej reklamy prasy sanacyjnej w owym czasie, jakoby pożyczka stabilizacyjna była kluczem do dalszych seryj pożyczek inwestycyjnych i że będziemy się musieli bronić przed zalewem dalszych olbrzymich kapitałów zagranicznych, to jakoś bez obrony nie zalały nas pożyczki inwestycyjne, a jeżeli po bardzo żmudnych targach udało się nam czasem wytargować gdzieś drobniejszą sumkę... kapaniną, to na warunkach tak upokarzających, jak np. ostatnia pożyczka telefoniczna. Bo też kapitał międzynarodowy jest bardzo czuły na punkcie dotrzymywania zaciągniętych zobowiązań. Gdyby przed 4-ma laty był Rząd przeprowadził reformę systemu podatkowego w Polsce (a były wszelkie dane po temu) nie mielibyśmy dziś ponad miljard złotych zaległości w podatkach, kieszenie podatników nie byłyby do tego stopnia wypompowane, a Rząd nie przychodziłby dziś przed Sejm z całym szeregiem projektów nowych ustaw podatkowych. To są refleksje, które sie mimowoli nasuwają, obserwując porządek dzienny posiedzeń bieżącej kadencji Sejmu, zapchane ustawami podatkowemi, które większość sejmowa B. B. uchwala błyskawicznie bez wchodzenia w meritum sprawy. Są to więc skutki przyczynowości.

A teraz słów kilka z wrażeń sejmowych. Na dwóch plenarnych posiedzeniach w ubiegłym tygodniu uchwaliła większość sejmowa, złożona z klubu B. B. w tempie wprost rekordowym cały **szereg nowych ustaw podatkowych,** odsyłając ponadto dalszą serję projektów ustaw po pierwszem czytaniu do komisyj. — Uchwalono przedewszystkiem bez dyskusji ustawę o **wstrzymaniu automatycznego przechodzenia urzędników** do wyższych szczebli uposażeń, poczem przyjęto po dłuższej dyskusji w 3-ciem czytaniu ustawę **„o kryzysowym dodatku do podatku dochodowego"** w wysokości od pół do 10%. W dalszym ciągu przyjęto ustawę **„o ściąganiu zaległości w naturze"** (zboża i inne ziemiopłody, a także i drzewo), następnie ustawę **„o zwolnieniu od podatku cukru,** przeznaczonego dla dzieci bezrobocznych w szkołach i ochronkach" (jednogłośnie), ustawę „o **opodatkowaniu piwa"** (4 grosze na litrze), ustawę „o **dalszem opodatkowaniu wina gronowego, owocowego i miodu syconego"** (około 55 groszy na litrze), nowelę do ustawy „o kwalifikacjach nauczycielskich, przesuwającą termin zdawania uproszczonych egzaminów dla nauczycieli szkół średnich do końca roku szkolnego 1932/33", oraz ustawę upoważniającą przedsiębiorstwo **„Polska poczta, telegraf i telefon"** do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 550.000 funtów szterlingów na automatyzację telefonów w Polsce, w czem przeszło 300.000 funtów (około 12 miljonów złotych) w sprzęcie telefonicznym a około 250.000 funtów w gotówce, z czego na 1 listopada 1932 r. otrzymać mamy **99.000 funtów** i wpłacić w tym samym dniu ratę w wysokości **40.000 funtów.** Trust dający kredyt zapewnia sobie na lat **12 monopol dostarczania central i sprzętu telefonicznego,** przyczem **nie będzie wolno nam wywozić za granicę żadnych aparatów, wytworzonych w Polsce.** Przeciw pożyczce telefonicznej protestowały bardzo energicznie wszystkie kluby opozycyjne, a pos. Rybarski powiedział w swojem przemówieniu, że **„nie jest to żadna pożyczka telefoniczna, lecz transakcja towarowa na kredyt.** W gotówce wpłyną bardzo małe sumy, a **zabezpieczenie ich, wysokość i forma zabezpieczenia są upokarzające.** Nietylko poczta daje zabezpieczenie, ale gwarancję daje ponadto państwo. Spory załatwia arbitraż międzynarodowy. My płacimy nawet podatek spadkowy za posiadaczy obligacyj za granicami państwa. Panowie tyleście mówili o obcych ajenturach i o mocarstwowem stanowisku Polski, a dziś godzicie się w tej umowie na tak upokarzające gwarancje. Krytykowałem w swoim czasie budowę gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego i marnotrawienie na ten cel pieniędzy. Dziś proponuję Panom zrobienie wycieczki za marszałkiem Sejmu na czele do ukończonego gmachu. Zobaczymy tam luksusowe urządzenia gabinetów, sale balowe i przepych karygodny. Wyciagacie ostatni grosz od ludzi, aby go zmarnotrawić. Obawiam się, że i grosz uzyskany z pożyczki telefonicznej, pójdzie również na marne. Proponują Panowie wypuszczenie obligacyj na sumę tak drobną, że operacja ta nie przystoi 30-miljonowemu państwu z dużemi zadatkami rozwoju. Ponieważ nie szanujecie panowie zdolności kredytowej państwa i podpisujecie upokarzając ewarunki, przeto głosować będziemy przeciw ustawie". (Huszne oklaski.) Ustawę o pożyczce telefonicznej i wszystkie powyższe przyjęto głosami klubu B. B. — Przeciw głosowała cała opozycja.

Klub B. B. posiada obecnie większość tak w Sejmie, jak i Senacie, wiemy aż nadto dobrze, jakiemi metodami zdobytą. Ale z trybuny sejmowej rozlegają się raz po raz ważkie słowa opozycji. słowa męskie i odważne, słowa krytyki rzeczowej i prawdy niesfałszowanej, budząc wielkie zainteresowanie w szerokich warstwach społeczeństwa. W **ciężkiej swej roli obecnej opozycja sejmowa ma społeczeństwo za sobą.** Wyczuwa to dyktatura, i wyczuwają to dobrze posłowie klubu B. B., więc z obawy przed odpowiedzialnością ze strony społeczeństwa klub B. B. czyni próby zagłuszenia tej prawdy, bijącej z taką wyrazistością z trybuny sejmowej. Pierwszą taka próbą miał być zgłoszony onegdaj przez klub B. B. wniosek nagły w sprawie zmian regulaminu obrad sejmowych. Jeszcze rok nie upłynął od uchwalenia nowego regulaminu, dającego marszałkowi wielkie prerogatywy i ścieśniającego prawa posłów opozycyjnych, a już im to nie wystarcza i czynią nową próbę stworzenia **„niemego" Sejmu.** Wniosek nagły, przewidujący między innemi skracanie przemówień posłów do minut 5, względnie 15, odesłano do komisji regulaminowej, gdzie jednak przy głosowaniu po gorącej dyskusji przepadł. Za jego przyjęciem głosowało w komisji 7 posłów B. B., przeciw 7 posłów opozycyjnych. Klub B. B. znalazł się zatem w pułapce i nie wiadomo, w jaki sposób przemyci na plenum Sejmu wniosek, który w komisji upadł. — Ponadto przesłano po pierwszem czytaniu do komisji prawniczej projekt rządowy ustawy „o ustroju adwokatury". Projekt ten nazwał w dyskusji przy pierwszem czytaniu w Sejmie pos. Nowodworski projektem o **„rozstroju"** adwokatury, ponieważ knebluje on usta adwokatów w sądach i naraża na szwank wymiar pieczołowitości karnej, zaś przyjmowanie na listę adwokacką osób z praktyką administracyjną lub sędziów wojskowych, nasuwa poważną troskę o kwolifikacje zawodowe członków przyszłej palestry. Tymczasem w siedzibach Izb adwokackich zwołują związki adwokackie zgromadzenia adwokatów z protestami przeciw projektowi. Podobno że gdzieś tam w biurkach ministerjalnych pokutuje nawet projekt upaństwowienia notarjuszów, który każdej chwili może wpłynąć do Sejmu. Sa to wszystko pociągnięcia dyktatury do utrzymania się przy władzy jak najdłużej i za każdą cenę. Ale życie idzie swoją drogą i śladami swojemi znaczy skutki spustoszenia, wytworzone faktami dyktatury. **Wypadki potoczą się w szybszem tempie, bo kończy się przewlekły kryzys obecnego systemu rządzenia i przeobraża się w ostra fazę.**

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— W Ameryce zmarł największy współczesny wynalazca Tomasz Edison.

— **W Hiszpanji zaostrzą się bardzo sytuacja wewnętrzna** z powodu uchwał antyreligijnych parlamentu. Nowy rząd jest wyrazem radykalnych kół parlamentu. Posła Watykanu odwołano.

— **Japonja energicznie się sprzeciwiła zamiarowi zaproszenia Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. do wspólnych narad w Radzie Ligi** w sprawie zatargu chińsko-japońskiego. Mimo to Liga Stany Zjedn. zaprosiła wbrew protestom Japonji. W związku z tem Liga Narodów wezwała oba państwa do szanowania statutu Ligi Narodów i paktu Kelloga. W prasie pojawiły się wiadomości o zamiarze Japonji wystąpienia z Ligi z tego powodu, co jednak dotąd nie nastąpiło i prawdopodobnie nie nastąpi, gdyż Japonja przed Stanami Zjednoczonemi ma poważny respekt i, być może, będzie musiała się wycofać z Mandżurji.

— Z gminy szymszańskiej z okolicy Wilna donoszą o walce policji z tłumem z powodu egzekucyj podatkowych.

— **Na Górnym Śląsku zanosi się na strejk generalny** z powodu stałych redukcyj robotników i obniżki płac.

— Sejmowi ma być przedłożona **ustawa o podwyższeniu opłat stemplowych.** Opłaty te niestety już są bardzo wysokie, będzie to zatem nowy, bardzo uciążliwy podatek.

— **W Łodzi** wybuchnął **strejk w przemyśle tekstylnym.**

— **Socjaliści wnieśli w Sejmie projekt autonomji dla ziem, zamieszkałych przez Ukraińców.**

— **W Sejmie Śląskim** odroczono sprawę **akcji budowlanej na rok** z powodu nałożenia nowych bardzo dużych podatków państwowych na ludność, uniemożliwiających uchwalenie nowych ciężarów na cele budowlane. Wobec tego cała akcja budowlana przedstawia się beznadziejnie i ci, którzy czekają na kredyty, niestety ich nie otrzymają.

— Wiadomość o zbliżającym się procesie brzeskim wywołała silny oddźwięk w całym kraju, między innemi i na wsi. Tak bezpośrednio na ręce oskarżonych b. więźniów brzeskich, jak i za pośrednictwem pism ludowych napływają liczne listy z wyrazami hołdu, uznania i solidarności.

— Z Warszawy donoszą o wielkiem zainteresowaniu, jakie budzi sprawa brzeska. Podobno istnieje zamiar odroczenia procesu zaraz po pierwszej rozprawie. Sanacji jest podobno nie na rękę, by proces się odbywał przy tak wielkiem zainteresowaniu publiczności. Rozprawa ma potrwać około 5 tygodni.

— Podobno istnieje zamiar odroczenia sejmu na miesiąc, może dlatego, by nie obradował w okresie rozprawy brzeskiej.

Co życie niesie.

Fura pieczywa za 23 grosze.

W Łodzi zlicytowano pewnemu cukiernikowi za zaległe podatki pieczywo i ciastka, jakie w danej chwili posiadał. Całą furę naładowaną chlebem, bułkami i ciastkami kupił zawodowy „licytant" za **23 grosze.**

Wójt i sekwestrator w niewoli u podatników.

Na tle sekwestru bydła za zaległe podatki doszło do zajść w zaścianku Karklino, gm. rymszańskiej, powiatu brasławskiego. Właścicielka zaścianku S. Rodziewiczowa wraz z dwoma córkami stawiała opór wójtowi i sekwestratorowi, nie chcąc w żaden sposób dopuścić do zajęcia bydła. Wsukurs przyszli mieszkańcy sasiedniej wsi Gierwiańce. którzy zamknęli wójta wraz z jego towarzyszem w oborze, zapowiadając, że przesiedzą tam tak długo, dopóty nie zrezygnują z sekwestru.

Z pomocą uwięzionym przybyło trzech policjantów, lecz tłum przeciwstawił się nakazowi rozejścia się, a nawet począł grozić rozbrojeniem. W czasie zajścia Rodziewiczowa wyrwała policjantowi bagnet i podczas szamotania się została raniona w rękę.

Wobec zuchwałej postawy zebranych wezwano pomoc z pobliskiego posterunku i dopiero wówczas zajście zlikwidowano.

Kurs dolara.

Wskutek nagłego odpływu złota z banków amerykańskich do do Europy, szczególnie do Francji, powstał popłoch, wskutek którego kurs dolara uległ zniżce. Ostatnio notowano w Warszawie dolara po 8 zł 86 gr. Prasa donosi, że pomimo znacznego ubytku złota pokrycie dolara w złocie wynosi jednak 90%.

O ideologji młodzieży „Wici".

W najruchliwszej wsi Kniatowy, gm. Czastawy p. Wieluń d. 10 maja br. staraniem Maksymiljana Kowalczyka zorganizowane zostało Koło Młodzieży Wiejskiej, należące do centrali „Wici". Młodzież w liczbie 30 czł. przystąpiła do intensywnej pracy, jak gra w piłkę nożną, czytanie gazet, książek i t. p., a co najważniejsze, Koło zaprenumerowało tygodnik „Wici" oraz czyta również „Chłopski Sztandar".

Do zarządu zostali wybrani: prezes Szczep. Burnecki, sekretarz Maksymiljan Kowalczyk, skarbnik Piotr Szynczewski. Zorganizowani chłopi w jednem Stronnictwie Ludowem powinni pamiętać o tem, że w każdej wsi winno być zorganizowane Koło M. W. należące do centrali „Wici", Warszawa, ul. Szopena nr. 16 m. 20.

Do jedności starzy i młodzi, by duch chłopski zcementował się w jednej myśli politycznej, ku zadowoleniu i pożytkowi swemu. Popierajcie bracia chłopi młodzież wiciarską, opartą o samodzielność życiową wsi, niechże się ta rozwija i przynosi owoce.

Maksymiljan Kowalczyk.

Paradoksy emerytalne.

Właściwy tytuł niniejszego artykułu brzmieć powinien: Młodzież, emeryci i ochrona zwierząt. Muszę się przyznać, że długo walczyłem z sobą, nim zdecydowałem się ostatecznie zasiąść do maszyny, by przenieść na nieskalaną biel papieru obarczające mię troski. Jak już z samego tytułu wynika, pragnę porozmawiać z Szanownymi Czytelnikami o młodzieży i emerytach: ochrona zwierząt ma posłużyć jako przykład.

Przeżywamy bardzo ciężkie czasy. Niejeden z nas nie ma czem nasycić swego „maćka", który niepomny na kryzys, upomina się o swoje potrzeby. Nie ma wcale zamiaru zrezygnować ze swych pretensyj. Jest z tego powodu niewyrozumiały. Nic w tem dziwnego, nauczył się tego od samych ludzi. Bo czyż znajduje się wogóle na świecie bardziej niewyrozumiałe i niesprawiedliwe stworzenie, jak człowiek, uważam że nie...

...Socjolodzy twierdzą, że podstawą i przyszłością narodu jest młodzież. Jest to madre i logiczne powiedzenie. Stąd też nic dziwnego, że większość państw, rozumiejąc znaczenie tych słów, główną wagę kładzie na wychowanie młodzieży i na zatrudnienie jej po skończeniu studjów. Tak się dzieje zagranicą. U nas jest wręcz przeciwnie.

Nasi społecznicy twierdzą, że podstawa i przyszłością narodu nie jest młodzież, lecz są — emeryci! Nic w tem dziwnego, u nas się zawsze inaczej myśli i czyni — niż gdzieindziej. Prawdopodobnie klimat naszego kraju wpływa w dużej mierze na mózgi naszych kierowników.

Wracając do naszych kochanych emerytów należy podkreślić, iż im, jako tej „przyszłości" narodu powodzi się wcale nieźle. Troszczą się o nich i magistraty i inne urzędy, nadając im różne prawa i przywileje... Jeżeli znudzi się w jakimś tam pułku p. dowódcy trzymać dłużej u siebie majora, i dla odmiany dadzą mu emeryturę, to wystarczy mu zgłosić się do Magistratu, a tam już przyjmą go z otwartemi rękami, i zawsze znajdzie się dla niego posada, chociaż dzień temu noszono się jeszcze z zamiarem zwolnienia kilku urzędników.

Taki sobie przeciętny emeryt staje się po kilku dniach odpoczynku urzędnikiem. Biedaczysko dostaje emerytury tylko dwieście złotych, a ma przecież na utrzymaniu żonę, nota bene urzędniczkę w jakiejś tam Kasie Chorych, czy Urzędzie Skarbowym, i czteropokojowe mieszkanie z łazienką... Tak, to kosztuje w dzisiejszych czasach wcale dużo złotych. Żeby nie być ciężarem żonie (jego autentyczne słowa), poszedł sobie zarobić na papierosa i na czarną. Godny pożałowania.

A tymczasem człowiek młody, z odpowiedniem wykształceniem, szukając posady po różnych biurach, urzędach — no i w Magistracie, wszędzie odprawiany jest z kwitkiem, krótko i stereotypowo: niema posady! To wystarczy. Pewnie, że niema posady, bo w biurze aż roi się od emerytów, żon po urzędnikach w stanie spoczynku lub innych im podobnych. Warto się nad tem zastanowić panowie potentaci od posad!

Bardzo dużo się mówi u nas o ochronie zwierząt. Zawiązują się w tym celu różne związki i stowarzyszenia, w statutach których mówi się w ciągu x paragrafów o ochronie zwierząt i o sposobach, jakiemi członkowie powinno walczyć z wrogami konia, czy też jakiejś tam szarotki. Jest to bardzo piękne. Człowiekowi, który podał tę inicjatywę, powinno się wystawić najpiękniejszy w Polsce pomnik. Ale do stu tysięcy fur jakiejś tam zgniliżny, dlaczego jeszcze nie znalazł się w całej Polsce człowiek, któryby wystąpił z inicjatywą utworzenia związku ochrony młodzieży przed nieprawem urzędów i emerytów. Takiemu człowiekowi toby chyba młodzież ufundowała najpiękniejszy pomnik po jego śmierci — i słusznie.

Z ruchu Stronnictwa Ludowego

Zjazd Wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Białymstoku. W dniu 11 października b. r. odbył się w Białymstoku statutowy Zjazd Stronnictwa Ludowego, złożony z prezydjów Zarządów Powiatowych z terenu województwa.

Wybrano tymczasowy Zarząd wojewódzki w następującym składzie: prezes — pos. M. Róg, wiceprezesi — pos. Sawicki i D. Łoś, skarbnik — Chyży, sekretarz — A. Trochim.

Z Małopolski.

Zderzenie autobusu z samochodem. Na drodze z Zakopanego do Poronina na przysiółku Guty zderzył się autobus A. Guty z Zakopanego, wracający z 7 osobami z N. Targu, ze samochodem osobowym Klügera ze Szczawnicy, prowadzonym przez właściciela, który wiózł w samochodzie swoją rodzinę. Skutkiem zderzenia samochód uległ kompletnemu zdruzgotaniu, autobus zaś został poważnie uszkodzony. 6 osób w czasie katastrofy odniosło rany i przewieziono je do szpitala.

Tajemniczy wypadek. W Borku Fałęckim pod Krakowem znaleziono w czwartek w rowie przydrożnym jakiegoś mężczyznę w wieku około 75 lat, leżącego bez przytomności, z szeregiem ran na całem ciele. Jak stwierdzono, jest to Władysław Skok i pochodzi z Dobczyc. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia, czy ma się tu do czynienia z morderstwem, czy też z nieszczęśliwym wypadkiem.

Zbezczeszczenie mogiły polskiej. W Uwsiu, w pow. podhajeckim, w Małopolsce wschodniej, wysadzono w powietrze za pomocą dynamitu wspólną mogiłę żołnierską z czasów wielkiej wojny.

Katastrofa w kopalni soli w Wieliczce. W kopalni soli w Wieliczce zdarzył się straszny wypadek. W czasie przewozu rur żelaznych wózkiem kolejki podziemnej wyskoczył wagonik z szyn, a wypadające z niego rury przygniotły dwóch robotników na śmierć.

Województwo Śląskie.

Fałszerze 500-złotówek pod kluczem. Policja śląska wpadła na trop rozgałęzionej akcji fałszerstwa i rozpowszechniania banknotów 500-złotowych i dolarowych. Centrala fałszerzy znajdowała się w Wieluniu. W związku z tem aresztowano niejakiego St. Woźnickiego i jego żonę, Wł. Koja, oraz litografa Glankowskiego. Znaleziono zakopanych w ziemi około 200 sztuk falsyfikatów 500 zł, oraz przyrządy do wyrabiania falsyfikatów polskich i dolarowych.

Na Śląsku przybyło przeszło 2000 bezrobotnych. W czasie od 8—14 października b. r. liczba bezrobotnych na terenie województwa śląskiego zwiększyła się o 2103 osób i wynosiła 64.842 osób.

Król. Huta. W niedzielę odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom Ludowy.

Z Rybnickiego.

Rybnik. Onegdaj niewyśledzeni złodzieje skradli ze skarbonek w kościele pieniądze i zbiegli.

Buków. Robotnik Paweł Kania rzucił się do Odry i utopił się. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Krostoszowice. Spłonęła tu stodoła Muchowej T. z tegorocznemi zbiorami.

Jastrzębie Zdrój. Dnia 9 b. m. spaliła się restauracja Jana Kowola. Szkody są duże.

Rybnik. Przed sądem rybnickim odbyła się rozprawa o zamordowanie Kumorowej przez męża. Kumora skazano na 15 lat więzienia.

Grabowice. Policja przytrzymała w ub. tygodniu zawodowego kłusownika Koczwarę Fr. z kol. Potoki.

Z Pszczyńskiego

Ornontowice. Odbyła się u nas wystawa rolnicza. Rolnicy miejscowi wystawili na pokaz eksponaty warzywnicze, rolnicze i hodowli drobiu. Najlepsze eksponaty wystawili gospodarze P a w e l e k, S z c z e p a ń s k i i ks. prob. G r u n t.

Ćwiklice. W ub. środę trzech zamaskowanych bandytów napadło na probostwo i, sterroryzowawszy proboszcza i domowników, zabrali, co w ręce wpadło, i zbiegli.

Z Lublinieckiego.

Kokotek. Funkcjonarjusz straży granicznej zauważył onegdaj jakiegoś osobnika, który skradał się przez granicę. Strażnik wezwał go do zatrzymania się, lecz gdy ten nie usłuchał, oddał strzał. Strzał ten okazał się śmiertelny. Osobnikiem tym był zawodowy przemytnik Osa Henryk z Częstochowy.

KOŚMIDRY. Nowy komisarz gminny. Ustąpił były komisarz gminny pozostawiwszy smutne po sobie pamiątki, a dano nam nowego komisarza, Ignacego Webera. Dawniej sanatorzy uważali go za Niemca, obecnie jest „wielkim Polakiem" od czasu, gdy się zdeklarował jako 100-procentowy sanator. Rządzi dziś gminą jego pisarz Szpytmann i nierzadko denuncjuje się w tych warunkach ludzi zasłużonych i uczciwych. Podobno i starosta ma dosyć tych szpytmańskich rządów. No ale Weber koniecznie potrzebuje Szpytmanna, bo u niego jakoś niebardzo z pismem. Ciekawi jesteśmy, dlaczego nam nie chcą zatwierdzić jednogłośnie wybranego wójta Karola Szpika, mającego pełne zaufanie w gminie? Pan Szpik nie chce być sanatorem.

DRALIN. Sołtys Koza dalej rządzi po swojemu. Jak było, tak jest, p. Koza dalej rządzi po pułkownikowsku, sam sobie układa budżet gminny i pragnie, by tylko wszyscy kiwali głowami. Rozliczenia za rok 1929 dotąd nie przedłożył władzom, ale jakoś władze to dotąd tolerują, Kozie nic się nie stało.

Dobrze się powodzi także tutejszemu właścicielowi folwarku p. Goldbergerowi, protegowanemu Kozy. Podczas wyborów Golberger był zawziętym naganiaczem sanacji i razem z Kozą napędzał wszystkich do sanacyjnej obory. Robotnicy narzekają na niskie płace i różne szykany.

Z Bielskiego.

Kamienica. Nieznani sprawcy włamali się do drukarni związkowej i skradli na szkodę jej właściciela różne drobne przedmioty wartości około 500 zł.

W Czechowicach znaleziono w rowie napełnionym wodą zwłoki noworodka płc. żeńskiej. Dzieciobójczynią okazała się Sł. T. z Czechowic.

ZBYTKÓW. Kłopoty z podatkiem dochodowym. Przerażenie wywołuje w całej okolicy coraz częstsze obarczanie drobnych chałupników podatkiem dochodowym. Nawet chałupnikom poniżej 10 morgów wyznacza się podatek dochodowy, chociaż ich dochód przy tej marnej, zamokłej ziemi, często pod lasem, nawet w przybliżeniu nie odpowiada temu, co określa komisja szacunkowa. W tych warunkach także tu u nas rozpoczną się masowe egzekucje, jak w głębi Polski.

Z Cieszyńskiego.

Ważne dla wierzycieli Ziemskiego Banku Kredytowego T. A. we Lwowie. Ze względu na to, że Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie zgłosił nowe postępowanie ugodowe do swego majątku i ofiaruje wierzycielom swym 25% ich pretensyj (wkładek), przeto celem podjęcia wspólnej akcji obrony pokrzywdzonych wierzycieli a w szczególności posiadaczy książeczek wkładkowych, wzywa się tychże, aby najdalej do dnia 5 listopada b. r. zgłosili się wraz z swojemi książeczkami w Administracji naszego pisma.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie" trzeba powiedzieć o tych, którzy w trosce o swe oszczędności wkładają pieniądze do banków po czeskiej stronie. Co więcej, należy o nich powiedzieć: „cudze też nie znacie, a jednak je chwalicie, natomiast swoje ganicie, choć go nie znacie." To też uważamy za swój obowiązek przestrzec tych szczęśliwców, którzy w dzisiejszych ciężkich czasach mogą jeszcze oszczędzać, przed lokowaniem wkładek w instytucjach bankowych po czeskiej stronie, gdyż taką lokatę należy uważać za najmniej pewną, wiadomą bowiem jest rzeczą, jak ciężkie przesilenie gospodarcze przechodzi zagranica i jak poważne banki zagraniczne zbankrutowały, lub też są zagrożone bankructwem. To też lokujcie swoje oszczędności w naszych instytucjach spółdzielczych jak np. w **Towarzystwie Oszczędności i Zaliczek, Banku spółdzielczym z nieograniczoną odpowiedzialnością w Cieszynie** lub w Oddziałach tego Banku w **Skoczowie** przy ul. Cieszyńskiej i w **Chybiu** w budynku gminnym. Bank ten jest najstarszą instytucją finansową na Śląsku Cieszyńskim i ze względu na bardzo ostrożne i fachowe kierownictwo jest w całej pełni godny zaufania.

Osobiste. Z powodu wyjazdu z Cieszyna wyrażamy wszystkim naszym przyjaciołom i znajomym, a także instytucjom, do których należeliśmy, serdeczne pozdrowienia i prosimy o zachowanie nas nadal w życzliwej pamięci.

Cieszyn, w październiku 1931.

Janina Holczak i Wiktor Holczak.

DZIENGIELÓW. Szpiclowskie doniesienia. Całe nasze życie coraz wyraźniej przybiera atmosferę niepewności wobec tego, że niestety coraz wyraźniej stajemy się państwem policyjnem. Człowiek boi się jawnie wypowiedzieć swoje zdanie, by przypadkiem nie mieć z tego powodu kłopotów. Nigdy nie jest pewny przed rozmaitymi szpiclami, którzy wszystko donoszą, by sobie zasłużyć na względy swoich opiekunów sanacyjnych. Ale zachodzą jeszcze gorsze wypadki. Nienawiść do ludzi, którzy nie chcą iść na pasku sanacyjnym, posuwa się tak daleko, że nawet ludzie wybitni z pośród sanatorów piszą doniesienia do komisyj szacunkowych, by swoich przeciwników zrujnować majątkowo. Takie wypadki mieliśmy niestety także w naszej gminie i człowiek wprost przeraża się tem zdziczeniem, jakie atmosfera sanacyjna wywołała u ludzi dawniej porządnych. Ale miejmy nadzieję, że przecież kiedyś nadejdzie kres tego rozpasania moralnego.

Kalembice. Onegdaj wybuchł pożar w stodole W. Witanowskiego i zniszczył ją doszczętnie, a następnie przerzucił się na budynek. Szkoda jest znaczna, spalił się bowiem tegoroczny zbiór zboża i sprzęt rolniczy.

Likwidacja Urzędu Ziemskiego. „Naprzód" przynosi wiadomość, że z dniem 1 listopada b. r. ma być zwinięty Urząd Ziemski w Cieszynie, agendy zaś jego mą objąć Urząd Ziemski w Katowicach.

Wisła. W dniu 25 b. m. odbędzie się walne zebranie Związku Górali. Na porządku dziennym: 1. Referat o sytuacji wyborczej w roku Pańskim 1930. 2. Monopol i Monopolówka. 3. Bankructwo sprawy sałasznicze j. 4. Referat na temat: „Sanacja przekreśliła nasze nadzieje, gdzie będziemy paść nasze owieczki?" 5. Sprawa pomnika dla założycieli Związku Górali w jaskini w Malince.

WISŁA centrum (Wieczorek). Koło Macierzy Szkolnej I urządza w niedzielę, dnia 25 października b. r. w sali gimnastycznej Szkoły powszechnej I w Wiśle wieczorek, na którego program składać się będą: Występ męskiego chóru „Echo" i odegranie szt. 2 akt. kom. A. Fredry p. t. „Ubogi czy bogaty". Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc

Czytajcie „Gazetę Rolniczą"!

od 1—2 zł. Czysty zysk przeznacza się na cele oświatowe Koła Macierzy Szkolnej.

O jak najliczniejszy udział i punktualne przybycie prosi — Zarząd.

Stara Rozyna.

Nale moji mili ludeczkowie, na nie uwierzycie, na tóż zaś momy tyn Brześć, tóż wom bedom sądzić tych naszych wodców, tóż wiycie, że jich porządnie potryźnili tamykej w tym Brześciu a terazykej z nimi przed sąd. I tóż wóm sie zameldowało cosikej mocka tych adwokatów i to ni za piniondze, jyny zadarmo, bo prawióm, że trzeba brónić, jak sie niewinnego tryźni. I tóż se pomyślcie, jako to bedzie, jak tu bedzie ze sto adwokatów i pół tysiąca świadków, a wszystko to jyny prawi „pricz z Brześciym". A tóż przeciw tym naszym wódcom to jyny świadczyć chcóm policjancio. Jo tam nie wiym, ale jo wom prawiym, że ci, co zrobili tyn Brześć, tym to na dobre nie wyńdzie. Bo wiycie, tamyk sie przytrefi, że baji niewinnego też zasądzom, ale przeca, jak sie wiy, że gdosi je niewinny, a tryźni sie go w hareszcie przed sądem, to je baji bardzo szpatnie.

Ja, a tóż u Germanów to wóm wygroł jeszcze Brüning, ale cało hałastra tych hitlerowców to wóm wyła przeciw niemu, bo ci chcom wojny i baji potym na hólicy w Brońświku, wiycie w takim mieście, to se pohelokowali, tak aż sie krew loła, tak wom sie prali hitlerowcy z robotnikami, bo hitlerowcy u Germona to wom jakoby faszyści i tóż wom sie tam u tego Niymca hruza robi i Pón Bóczek wiedzom, co to tam bedzie. A dolar to wóm troche skocze. Ale wóm powiadol łoto jedyn mondrok w „Naprzodzie", że to taki nima, że snoci dolar to je waluta piyrszo klasa, jyny że sanatory nasze chciały powyciągać dolary z pończoch i tóż zaczyni agityrować, że dolar leci i bezmala, że kapke tam tych dolarów baji nachytali od tych, co sie boli. Ja, bo to wiycie taki je na tym świecie.

Nale byłach wóm też naszczywić mojom znomą w tej dziedzinie, kany to je tyn dom do biedoków i opuszczonych dziecek. Na piekne to tam majom, a tóż mi tam opowiadała moja znómo, że snoci w tej dziedzinie sie ludziom przyjodł fojt, chocioż tam sztramacko sanacyji kadzi i że chcom mieć fojta „z pod hola". Snoci, że już som narobione sanacyjne karki i że tamykej piszom, że gdo nie bedzie wolił fojta z „pod hola", że nie dostanie miodu i nie bedzie przypuszczony na pogrzyb sanacyji.

Ja, a potym żech też chciała powiedzieć, że ta zdechło „Gwiazdka" ślónsko, co to mo tego uślimtanego Jónka i popyrczanego Gustlika, to wóm sie odwożyła tam cosikej na mie prawić. Taki głupi Jónek i tyn zasr... Gustlik se myśli, że jo tu bedym dyszputyrować z takimi gizdokami. Smarkocze kozy paść, a nie mondrować o polityce, wy jyny umiycie sanacyji bóty lizać. Jo wóm prawiym, przestońcie!

Była bych wóm zapomniała opowiedzieć, jak żech sie miała w Rudzicy na odpuście. Ani byście nie uwierzyli, jak mie tam ludzie wszyscy witali, chłapczyska mi naćpali pełne kapsy pierniku, a nejwięcej jakisi panoczek, co potym mie wesmyczył do gospody, żebych sie tesz ku tymu napiła piwa. A wiycie bardzo sie mi tam podobało, bo mie tam taki szykowne dziołuchy córeczki gospodzki obsłógowały. Ja przy tej sposobności my se tak z tym panoczkym o tej biydzie rozprowiali. Ale wiycie ludeczkowie bardzo sie mi tam żalił tyn panoczek, że ludzie tam u nich skond ón jest, są bardzo dokuczliwi, a jo se myślą, kiedy już tak, to sie muszę dowiedzieć, skond ón tesz jest, tósz mi tam ty cerki tej gospodzki mówiły, że to jest z Ostropnej z kępy jakisi szewiec, a wiycie, ón sie nazywo jako gornek co sie rozbije, a jak wiycie, że jo tesz tam czasym moc nafulom, też żech sie go pytała, kaj tesz mogę przyjść nejbliżej do pociągu i to mi pokozoł droge wiycie do Piercia przez ostropną dziedzine.

Jo se myłlę, jako sie tesz tam dostać, a on mie jeszcze upozornił, żebych se dała dobry pozór, że pujdę drogą kole Waszuta, a tam mieszko tako plotkora, co kole tego domu żoden przejść nimoże, bo na każdego sie wychodzi dziwać i żodyn nie przejdzie, żeby go nie obrobiła swoim jęzorem. Chocioż jo już je tak staro wandrująco Tekla, jeszczech taki bachrule z takim nosym na świecie nie podeszła, ta mi dała pary. Ledwie żech uciekła na pole, a ona jeszcze za mną, a jo w nogi do Pierścia, ażech se tam paryzol zapomniała. Ale snoci, że ji mają dać kłodke na sznobel.

Sprawy gospodarcze.

Zniżkowa tendencja na targowicy w Mysłowicach. W tygodniu od 10 do 16 X spędzono na targi 4392 zwierząt. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0.53—1.12 zł, woły 0.56—1.16 zł, krowy 0.54—1.14 zł, jałówki 0.59—1.16 zł, cielęta 0.80—1.30 zł, nierogaciznę I gat. 1.70—2.00 zł, II gat. 1.46—1.69 zł, III gat. 1.26—1.45 zł, IV gat. 1.00—1.25 zł.

W sprawie legalizacji wag i miar. Podczas bytności ministra rolnictwa na Śląsku Tow. Rolnicze przedstawiło p. ministrowi memorjał w sprawie ułatwienia przewozu produktów rolnych zagranicę (do Czechosłowacji) oraz w sprawie legalizacji miar.

Ministerstwo przysłało w tej sprawie odpowiedź, z której wynika, że w sprawie przewozu produktów rolnych istnieje konwencja handlowa między Czechosłowacją a Polską, która jest stosowana obecnie i która przewiduje ograniczenia w ruchu granicznym dla gospodarstw położonych na granicy i której zmienić nie można.

W sprawie legalizacji wag obowiązuje ustawa, która mówi, że wagi w obrocie publicznym muszą być legalizowane. A więc miary i wagi używane jedynie w gospodarstwie nie podlegają legalizacji (do mierzenia paszy dla bydła i t. p.).

W sprawie nabywania cukru dla pszczół ministerstwo wyjaśnia, że tyle, ile płacą rolnicy polscy za cukier dla pszczół, tyle płacą także rolnicy w Czechosłowacji. Mała pociecha, gdy cukier kosztuje 1.30 zł, a koszt produkcji czystego nieskażonego cukru dochodzi tylko do 20 groszy. Tyle płaci zagranica.

Odpowiedzi Redakcji.

Mr. — Pruchna. Sprawę reguluje ustawa Sejmu krajowego z **4. lipca 1910 r. L. Dz. Kraj. 35** w § 2, który orzeka, że nowe zalesienia powinny być uskuteczniane przy porozumieniu sąsiadów, którzy mają prawo **w ciągu roku** zgłosić swoje protesty do właściwego starostwa; w tych wypadkach rozstrzyga komisja Starostwa. Ustawa nie określa dokładnie, w jakiem oddaleniu las sadzić można od granicy. Ma to być oddalenie **„odpowiednie".** Jeżeli te informacje nie wystarczą, to prosimy osobiście zjawić się w biurze naszej Redakcji.

Mr. Pruchna. Trzeba jednak obstawać przy wysłaniu komisji. **August Froehlich, Wilcza G.** Obywatelu, tak nie postępuje człowiek uczciwy, sądzimy, że się Pan namyśli. **Koresp. Roztropice.** Musieliśmy skrócić, gdyż jest przydługa i może zanadto przeładowana sprawami osobistemi. **Zydler.** Jednak na oświatę trzeba spoglądać łaskawszem okiem, chociaż Pańskie żale są słuszne. Zresztą, miejmy nadzieję, że nauczycielstwo wróci przecież do służby obywatelskiej i przestanie być podnóżkiem jednej i tylko teroryzującej wszystkich partji. Prosimy o dalszą pamięć i wstąpienie przy sposobności do Rewakcji. **J. K., Istebna.** Prosimy nie zapominać o przyrzeczeniu. **L. R.** Nie chcielibyśmy walki dla walki, ale broń, którą ktoś się posługuje, często się zwraca przeciwko niemu. **St. Dr.** W najbliższym czasie listownie sprawy załatwimy. Żaden tygodnik ludowy nie jest tańszy, trzeba ludziom wytłumaczyć, że prasa ludowa walczy z trudnościami. **Kowalczyk z Wieluńskiego.** Umieszczamy i sądzimy, że tem samem sprawa będzie załatwiona. **La.... Cieszyn.** Prosimy częściej o pamięć, rzecz jest bardzo na czasie. **Ponior, Lipowa, Żywieckie.** Adres poprawiamy. **Szarzec, Kończyce.** Gazetę wysyłamy stale. Prosimy się zwrócić z reklamacją do listonosza.

Nowe wydawnictwa.

Dr. Ludwik Podkomorski: „Miłość a zdrowie" — podręcznik higjeny seksualnej dla obojga płci. Poznań, Skład główny: Gebethner i Wolf, Warszawa.

H. Bedford Jones (A. Dumas): D. Artagnan. — „Dalszy ciąg trzech muszkieterów". Poznań. Wielkopolska Księgarnia Nakładowa Karola Rzepeckiego.

Sąd okręgowy w Cieszynie,
Wydział III handlowy. Dnia 11 maja 1931.
Spółdz. IV 240.

LIKWIDACJA SPÓŁDZIELNI.

W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 11 maja 1931 przy firmie: Spółka osadnicza, spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odp. w Bąkowie: Uchwałą walnych zgromadzeń z 8 III i 22 III 1931 rozwiązano spółdzielnię i zarządzono likwidację.

Likwidatorzy: Teofil Kubica, Ludwik Grędziok, Franciszek Francuz. Podpis firmy: Likwidatorzy będą wspólnie podpisywać firmę spółdzielni, umieszczając pod jej brzmieniem z dodatkiem w likwidacji swe podpisy.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.